

# VIA LUCIS - DROGA ŚWIATA

*Droże Światła proponuje się XIV stacji wielkanocnych (ilość w nawiązaniu do drogi krzyżowej), opartych na tekście Pisma Świętego. Najlepszym czasem na przeżywanie Drogi Światła byłaby niedziela albo sobota wieczór (bo mówią o zmartwychwstaniu. Droga Krzyżowa o Męce dokonanej w piątek, dlatego tak odprawiamy to nabożeństwo), ale cały okres wielkanocny jest obchodem zmartwychwstania Jezusa. Dzień więc, wydaje mi się, nie jest tutaj aż tak istotny.*

## **Wprowadzenie**

Gdyby Droga Krzyżowa naprawdę kończyła się na stacji XIV, zatrzymując nas przy pogrzebie Pana Jezusa, rzeczywiście byłibyśmy godni politowania. Intuicja podpowiedziała więc chrześcijanom konieczność dobudowania stacji XV, przynoszącej nadzieję Niedzieli Zmartwychwstania Chrystusa, które zapowiada i nam, grzesznym ludziom, niezwykłą perspektywę Życia.

Co prawda, tę XV stację stanowi każda świątynia, a dokładniej każda Eucharystia i każde tabernakulum - ale chyba jednak za mało to dla nas, wiecznych pesymistów, trzymających wzrok wyjątkowo nisko przy ziemi. W konsekwencji takiej postawy jesteśmy nawet gotowi uznawać swoje grzechy wobec Ukrzyżowanego za nas i dla nas Zbawiciela, ale nie potrafimy żyć w ŚWIETLE!

Jak to dobrze, że pobożność ludowa wiernych dopracowała się tego, iż do VIA CRUCIS dopisała VIA LUCIS! Pozostaje mieć nadzieję, że te świetlane stacje, które rozważamy zadomowią się nie tylko w świątyniach czy w plenerze tak, jak stacje tradycyjnej Drogi Krzyżowej, ale wpiszą się wyraźnie w nasz styl myślenia, styl życia ludzi, którzy naprawdę uwierzyli Zmartwychwstałemu Panu. Któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

## **STACJA I JEZUS POWSTAŁ Z MARTWYCH**

W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu zastały odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone, pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał (Łk 24, 1-6).

### **Dlaczego szukacie żywego wśród umarłych?**

Oto pytanie, które domaga się również naszej osobistej odpowiedzi, która - przynajmniej się uczciwie - powinna brzmieć mniej więcej tak: "Panie Jezus, my nie wierzymy w Twoje zmartwychwstanie i dlatego Twój pusty grób sprawia nam niesamowity kłopot!"

Co innego słuchać pięknej nauki, co innego być nawet świadkiem Twoich cudów, Jezus. Może nie uciekliśmy w godzinie Twojej śmierci na krzyżu, a nawet wzięlibyśmy udział w Twoim pogrzebie. Ale gdy już Cię "uczciwie w grobie położymy, płacz uczynimy" - nie wymagaj od nas nic więcej, bo tu kończą się nasze ludzkie możliwości.

Strażnicy Twojego grobu poszli po linii najmniejszego oporu: wzięli pieniądze i zaczęli kłamać (zob. Mt 28, 11-15). Dzięki temu nie tylko zarobili nieco srebrników, ale przede wszystkim nie musieli zmieniać swojego życia. My, chodzący na Rezurekcję, jedzący z apetytem święconkę w wielkanocny poranek - tak naprawdę niczego więcej się nie spodziewamy, choć teoretycznie wiemy, że gdybyś, Chryste, nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara. Lecz jaka jest moja wiara, gdy Ty naprawdę zostawiłeś pusty grób, a ja nie wyciągam z tego faktu żadnych wniosków dla siebie, dla swojego życia?

Dlatego z nadzieją wybieram się w tę Drogę Światła, aby Cię spotkać żywego, prawdziwego i kochającego mnie - mimo mojej niewiary.

**Modlitwa:** Czasami wydaje nam się, że Ciebie nie ma, Panie Jezu. Jesteśmy bezradni, przestraszeni, pochyleni ku ziemi. Szukamy Ciebie nie tam, gdzie trzeba; nie tam, gdzie jesteś naprawdę. Dopomóż nam widzieć Ciebie każdego dnia tam, gdzie Ty jesteś, abyś mógł zmartwychwstawać w każdym z nas.

## STACJA II

### APOSTOŁOWIE PRZYBYWAJĄ DO PUSTEGO GROBU

A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegnęła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono. Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył (J 20, 1-8).

Czy im, apostołom, łatwiej było wierzyć, niż nam dzisiaj? Czasem tak się nam wydaje, że gdybyśmy mogli osobiście dotykać Jezusa, słyszeć Jego słowa, zobaczyć - jak Piotr i Jan - płótna i chustę leżącą w pustym grobie, uwierzylibyśmy bez wątpienia. A skądże nam takie zaufanie do własnego umysłu, własnego wzroku, słuchu, dotyku? Może to po prostu pycha każe odrzucać doświadczenie innych?

Ostatecznie także apostołów czekała próba wiary, bo objawiana im przez Jezusa prawda przekraczała siły poznawcze każdego z nich. Przypomnijmy sobie, że nie wszyscy współcześni Jezusowi przyjęli Jego naukę, choć byli bardzo blisko; byli i tacy, którzy skazali Go na śmierć, choć był niewinny! Taka jest skala wolności człowieka: nawet Bogu może powiedzieć "nie".

Spotykamy ludzi, którzy przestali chodzić Jezusowymi ścieżkami, albo nie mają zamiaru na nie wchodzić. Może nawet sami czasami żałujemy, że wszczepiono nam zasady wiary katolickiej, bo wydają się one nas ograniczać, pozbawiać czegoś cennego, ciekawego, przyjemnego, komplikują życie...

Jezu Zmartwychwstały! Poślij wtedy do naszych zatwardziałyh serc jakąś znajomą Marię Magdalenę; niech nas zaprowadzi - jak Twoich uczniów - do miejsca, w którym Cię rozpoznamy i na nowo w Ciebie uwierzmy.

**Modlitwa:** Panie Jezu Chryste, Chcemy tak jak Twój wybrani uczniowie szukać Cię zawsze, biec razem, aby Cię znaleźć. Prosimy Cię, wyprowadź nas z grobów naszych grzechów, zranień, złych przyzwyczajień. Pomóż nam doświadczyć Twojej obecności pośród nas. Chcemy widzieć Ciebie Zmartwychwstałego. Pomóż mi uwierzyć, Panie.

## STACJA III

### JEZUS OBJAWIA SIĘ MARII MAGDALENIE, APOSTOŁCE APOSTOŁÓW

Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy /tak/ płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa - jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg. I rzekli do niej: Niewiasto, czemu płaczesz? Odpowiedziała im: Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono. Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę. Jezus rzekł do niej: Mario! A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: Rabbuni, to znaczy: Nauczycielu. Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do

Boga mego i Boga waszego. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: Widziałam Pana i to mi powiedział (J 20, 11-18).

Zdumiewające spotkanie... Maria Magdalena szła do grobu Pana Jezusa i nie spodziewała się zmartwychwstania - jak zresztą nikt z grona bliskich Jezusowi uczniów. Płakała. Gdy zobaczyła pusty grób, domyślała się, że ktoś zabrał ciało Nauczyciela, które przecież pochowano w pośpiechu, tymczasowo. Stąd ogrodnik wydał się wyjątkowo kompetentny, by udzielić informacji o losach Zmarłego.

Łzy przeszkodziły tej kobiecie prawidłowo widzieć, ale za to słuch i wewnętrzna wrażliwość nie zawiodły; wezwana po imieniu, już nie miała wątpliwości, z Kim rozmawia! Jakże musiała kochać, skoro Odkupiciel ukazał się jej jako pierwszej po swoim zmartwychwstaniu!

Cóż za paradoks: to właśnie ona - na wyraźne polecenie Mistrza - idzie "nawracać" apostołów, a nie było to wcale zadanie łatwe (któż chciałby - zwłaszcza wtedy - wierzyć kobiecie?).

I tak już pozostało: większość z nas uwierzyła w Boga dzięki kobietom: matkom, babciom, siostram zakonnym... Niekoniecznie musiały one budować w nas od razu gotowe systemy filozoficzno-teologiczne; raczej przekonywały nas mocą swego świadectwa i gorącością serca, w którym zadomowił się Bóg. To chyba najważniejsza część tego "geniuszu kobiety", z którego wszyscy korzystamy.

Jezu Zmartwychwstały! Nie pozwól, by w naszych rodzinach zabrakło tej najistotniejszej i najradośniejszej katechezy o Tobie, ogłaszanej dzieciom! Błogosław wszystkim, którzy nam mówili o Bogu, a tę głoszoną prawdę potwierdzili swoim życiem.

**Modlitwa:** Gdy cierpimy płacząc nad Twoim grobem, poślij Panie Jezu aniołów i zawołaj nas po imieniu, abyśmy nie skupiali się na tym, co trudne, ale byśmy umieli zobaczyć w tym Ciebie. Chcemy innym ludziom mówić o spotkaniu z Tobą. Dziękujemy Ci za to, że przygotowałeś nam miejsce w niebie i że dzięki Tobie, Twój Ojciec jest naszym Ojcem.

## **STACJA IV**

### **JEZUS OBJAWIA SIĘ UCZNIOM NA DRODZE DO EMAUS**

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się smutni. [...] Na to On rzekł do nich: O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego (Łk 24, 13-27).

Po co właściwie ci dwaj uczniowie szli do Emaus? Nie mieli z sobą co zrobić, nie umieli - po tym wszystkim co się wydarzyło z Jezusem - znaleźć sobie miejsca? Chyba jednak po prostu... uciekali z miejsca, które nagle przestało być dla nich bezpieczne.

Przewidziałeś, Panie Jezu, że będą wśród Twoich wyznawców i tacy, którzy pójdą za Tobą jedynie do czasu, w dniach powodzenia, sukcesu, gdy będą z tego czerpali osobiste korzyści.

Ci dwaj uczniowie, idący w smutku do Emaus, niczym się od nas nie różnią. Gdy nie układa się coś po naszej myśli, gdy czujemy się bezradni, osaczeni, zagrożeni, gdy Ty, Boże, wydajesz się nie wysłuchiwać naszych modlitw i nie spełniasz naszych oczekiwań - i my odchodzimy, uciekamy ze spuszczoneymi głowami, smutni, zawiedzeni.

Kto z nas nie przeżył kryzysu wiary, zwątpienia - może nawet odejścia z Kościoła? A jeśli dziś moja wiara wydaje się być niezachwiana, to i tak mam świadomość, że to nie jest raz na zawsze - mimo moich

najszczęśliwszych pragnień i wyznań. (Już św. Piotr sparzył się na swoich zakłęciach, że choćby wszyscy zawiedli - on jeden wytrwa przy Tobie, Jezu; niedługo czekał na pianie koguta...; zob. Mt 26, 69-75).

Tamci dwaj na drodze mieli jednak szczęście: Ty sam, Jezu, dołączyłeś do nich i poukladałeś im w głowach wszystko na nowo jak należy. Proszę Cię z pokorą: poślij i na moje drogi do Emaus - którymi niemal codziennie uciekam - kogoś, kto w zrozumiałym dla mnie języku, specjalnie dla mnie, wyjaśni mi Pisma i to, co się w nich do Ciebie, Zmartwychwstały Panie, odnosi.

**Modlitwa:** Panie Jezu, gdy rozmawiamy o Tobie, Ty sam przybliżasz się do nas i idziesz razem z nami. Pomóż nam spotkać się z Tobą w Słowie Bożym. Dziękujemy Ci za wszystkie te cierpienia, które nasze życie czynią podobnym do Twojego. Chcę wejść do Twojego Królestwa, aby miejsce, które przygotowałeś dla mnie, nie pozostało puste.

## **STACJA V UCZNIOWIE ROZPOZNALI PANA PRZY ŁAMANIU CHLEBA**

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał? W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba (Łk 24, 28-35).

Eucharystia pozostanie dla nas na zawsze uprzywilejowanym miejscem spotkania z Tobą, Panie Jezu, i szansą bezbłędnego rozpoznawania Ciebie. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go - zapisał ewangelista św. Łukasz.

Zdumiewające jest, jak łatwo rezygnujemy z największego Daru, jakim jest Najświętsza Eucharystia. Jak niewiele potrzeba, byśmy rezygnowali - nawet w Dzień Pański - ze spotkania, od którego zależy wszystko! Jak łatwo też nam przychodzi proces oddzielania Eucharystii od życia; jak łatwo nam, wierzącym (?) tę najświętszą godzinę przespać, zignorować... Jak łatwo stać z daleka od ołtarza, nie włączając się w akcję liturgiczną, nie odnajdywać swojego właściwego miejsca w Zgromadzeniu liturgicznym... Jak łatwo odejść do sekt, skazać się na "głodówkę" - mimo nieustannych zaproszeń, by pożywać Ciało i Krew Pańską..

A przecież to my tak uroczyście wysyłamy dzieci do pierwszej komunii świętej; to my tak się cieszymy maluchami, które sypią kwiatki na procesji w Boże Ciało. To my doczekaliśmy czasów, w których trzeba się dosłownie uprzeć, by nie trafić na niedzielną i świąteczną Eucharystię. To my codziennie możemy we własnym domu słyszeć przez radio (a w niedziele i wielkie uroczystości także przez telewizję) słowo Boże i dzwonki, oznajmiające Przeistoczenie...

Boże, jak Ty nas kiedyś osądzisz za to, że nie korzystaliśmy z Twojej Uczty, koncentrując się jedynie na chlebie doczesnym? Co Ty, Jezu Zmartwychwstały czujesz, gdy Ci śpiewamy "Pan Jezus już się zbliża, już puka do mych drzwi" - i ani myślimy podejść do Twojego stołu? Może jeszcze nie poczuliśmy prawdziwego głodu tego Chleba? Może jeszcze za cicho biją nasze wielkanocne dzwony? Może trzeba, byś uzdrowił nasze oczy po to, by Cię na nowo rozpoznawały po łamaniu Chleba?

**Modlitwa:** Dziękujemy Ci, Panie Jezu, za Twoją żywą obecność w Eucharystii. Chcemy karmić się Tobą, aby nasze oczy nie były na uwięzi, abyśmy umieli rozpoznawać Twoją obecność. Tak jak apostołowie, chcemy mówić o tym, jak dobrze jest spotkać się z Tobą. Chcę doświadczyć tego, że serce pała we mnie.

## STACJA VI

### ZMARTWYCHWSTAŁY PAN OBJAWIA SIĘ WSPÓLNOCIE UCZNIÓW

On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: Pokój wam! Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: Macie tu coś do jedzenia? Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich. Potem rzekł do nich: To właśnie znaczą słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżeszowym, u Proroków i w Psalmach. Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma (Łk 24, 36-45).

Pokój wam! - oto słowa Zmartwychwstałego Jezusa do wystraszonych uczniów. Jakże potrzebowali tego spotkania - upewnienia, że to jest Pan, a nie zjawa! Jakże i my potrzebujemy dziś tego pokoju, którego świat dać nie może...

Chociaż nie chcemy się do tego przyznać, nieustannie targają nami różne obawy, niepokoje i lęki. Najpierw te zwykłe: o zdrowie i życie własne i najbliższych nam osób; o chleb, pracę, pokój na świecie, uniknięcie kataklizmów - a potem i te, związane z naszym losem w wieczności.

Oczywiście szukamy jakiejś obrony, wyjścia - a przynajmniej zapomnienia o tych niebezpiecznych sytuacjach. Stąd dobrze się mają nasze wróżki, nie umrą z głodu bezrobotni psychoanalitycy i twórcy horoskopów. Nie pójdzie z torbami farmakologia - tym mniej wytwórcy przeróżnych używek. Pajęczyna nie osunie telewizyjnych ekranów, nie zabraknie pracochołików i poszukiwaczy mocnych wrażeń...

Ale dlaczego nie uciekamy się wśród tych niepokojów do Ciebie, Jezu? Tyś przecież powiedział, aby nie troszczyć się zbyt, bo wiesz, czego nam potrzeba (zob. Łk 12, 22-31). Tyś powiedział wystraszonym uczniom: Odwagi, to Ja jestem, - nie bójcie się! (Mt 14, 27). A przede wszystkim: tylko Ty masz słowa życia wiecznego (zob. J 6, 68).

Jak to dobrze, że polskie dzieci wyśpiewują wniebogłoso: "Nie boję się, gdy ciemno jest, ojciec za rękę prowadzi mnie...". Skoro ziemski ojciec potrafi dać dziecku poczucie bezpieczeństwa i ochronę - o ileż bardziej zapewni je nam Ojciec niebieski?

Panie, niech to będzie dla mnie, skołatanego lękiem, stacja pokoju serca. "Bo nic złego mnie spotkać nie może, gdy czuwasz, Panie, nade mną".

**Modlitwa:** Ty sam, Panie Jezu, stajesz pośród nas, gdy spotykamy się w imię Twoje we wspólnocie. Obdarzasz nas radością, wiarą, oświecasz umysły, abyśmy rozumieli Słowo Boże. Dziękujemy Ci.

## STACJA VII

### JEZUS PRZEKAZUJE KOŚCIOŁOWI DAR POKOJU I POJEDNANIA

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane (J 20, 19-23).

Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone.

Oto decyzja Jezusa, która niesie nadzieję nam, grzesznikom, ufającym w Jego Miłosierdzie. Czy potrafimy sobie wyobrazić nasze świątynie bez konfesjonałów i bez oczekujących w nich spowiedników? Co by się stało z nami, gdyby Jezus nie pozostawił nam tej drogi powrotu do Niego?

A jednak - przyznajmy - sakrament pokuty jest dla nas nieustannym problemem, ciężarem, przedmiotem wątpliwości, a nawet ataków. O tak, bardzo naszemu nieprzyjacielowi zależy, abyśmy odrzucili ten "Trybunał Bożego Miłosierdzia" i sami ustalali, co dobre, a co złe.

Ta stacja jest także po to, by dziękować Bogu za wszystkie konfesjonały na świecie i za wszystkie własne spowiedzi; by dziękować za kapłanów, nieustrudzenie powtarzających nad nami: "I ja odpuszczam tobie grzechy...". To jest także moment naszej serdecznej modlitwy za tych, którzy zasługują na miano "zatwardziałych grzeszników", by im nawrócenie uprosić.

Maryjo, Ucieczko grzesznych, nie odwracaj się od nas - nawet od tych, którzy się do Ciebie już nie uciekają.

"O Krwi i Wodo, któraś wytrysnęła z Serca Jezusowego jako źródło miłosierdzia dla nas - ufamy Tobie!"

**Modlitwa:** Ty, Panie Jezu, w sposób szczególny jesteś obecny w Kościele. W Kościele obdarzasz nas pokojem i przebaczasz nam nasze grzechy. Dziękuję Ci za Twoją obecność w sakramentach, szczególnie za sakrament pokuty. Wiem, że zawsze, kiedy tylko zapragnę, Ty jesteś gotowy przyciągnąć mnie do siebie i obdarzyć pokojem. Dziękuję Ci Jezu.

## **STACJA VIII ZMARTWYCHWSTAŁY PAN UMACNIA WIARĘ TOMASZA**

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz /domu/ i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. Tomasz mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20, 24-29).

Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym.

To było orzeczenie Pana Jezusa pod adresem wątpiącego Tomasza. A on mógłby się tłumaczyć jak filozofowie: "Wątpię, więc jestem".

Na czym polega wielkość świętego apostoła Tomasza - za co go chwalić, podziwiać? Za to, że gdy Jezus spełnił jego warunek - naprawdę uwierzył. Uklęknął i wyznał: Pan mój i Bóg mój. My doświadczamy wielu dowodów bliskości Boga - a jednak ostatecznie nie przestajemy wątpić, bo... tak jest wygodniej!

Nasza wiara - choć dotyka Tajemnicy - ma być rozumna, bo zakłada poznanie Boga na tyle, na ile tylko jest to możliwe. Ta wiedza o Bogu jest potrzebna także dla tych, wśród których żyjemy i którym mamy zanieść Dobrą Nowinę o zbawieniu. Gdy zatem nastąpi kryzys w naszej relacji do Boga, trzeba go potraktować jako wyzwanie do szukania Prawdy i do osobistego nawrócenia. Wtedy takie doświadczenie prowadzi do naszego rozwoju.

Niestety, często jest tak, że nasze wątpliwości powstają z powodu grzechów, z powodu rozdźwięku między wiarą i życiem - i wtedy ponosimy odpowiedzialność za taki stan rzeczy. Bywa też, że usiłujemy dyskutować, kwestionować prawdy wiary, naukę Kościoła - po to, by usprawiedliwić swoje złe postępowanie. Taka taktyka nie uspokoi naszego sumienia...

Tomaszu święty! Stań przy nas i zaradź naszemu niedowiarstwu! Podpowiedz nam słowa wyznania Twojego wielkiego imiennika, św. Tomasza z Akwinu, który modlił się z pokorą:

**"Wzrok, dotyk, smak o Tobie nie mówią nic do mnie.  
Słuchowi tylko wierzy me serce niezłomnie;  
We wszystko, co Syn Boży rzekł - wierzę w pokorze,  
Nic nad to słowo Prawdy brzmieć pewniej nie może".**

**Modlitwa:** Nieraz jesteśmy jak Tomasz, wątpimy, Panie, w Twoją obecność. W takiej chwili przyjdź proszę i umocnij naszą wiarę. Zaradź Panie memu niedowiarstwu.

## **STACJA IX SPOTKANIE Z PANEM NAD BRZEGIEM JEZIORA TYBERIADZKIEGO**

A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: Dzieci, czy macie co na posiłek? Odpowiedzieli Mu: Nie. On rzekł do nich: Zarzucicie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: To jest Pan! Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: Chodźcie, posilcie się! Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: Kto Ty jesteś? bo wiedzieli, że to jest Pan (J 21, 4-12).

A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb.

Czy ktoś z nas widział taki obraz, na którym przedstawiony byłby Pan Jezus z uczniami przy ognisku? Jakże wzruszająca scena: wschodzące nad jeziorem słońce, zapach pieczonych ryb i chleba, zdumieni wielkością połowu apostołowie - a przede wszystkim On, Jezus Zmartwychwstały, zatroskany o swych przyjaciół, pamiętający o ich zmęczeniu i głodzie...

Jaki obraz Boga kształtuje twoją pobożność, czego dopracowałeś się w swym sercu? Dlaczego nie chcesz przyjąć Jezusa takim, jakiego ukazuje Ewangelia? Może tak jest po prostu wygodniej: zamknąć Odkupiciela, wiarę, religijność w świątyni, w obrzędach, tradycji - i swoje robić? Tylko czy tak wolno, czy taki pomysł zachwyci ciebie samego, czy porwie ku niebu tych, którym masz opowiedzieć o Zmartwychwstałym Panu?

Chrześcijaństwo to nie teoria do zdawania na egzaminach, oderwana od rzeczywistości ziemskiej. Bóg wie, że bywamy głodni - kazał nam w Modlitwie Pańskiej prosić o chleb, o wszystko, co niezbędne do godnego życia. Dlatego sprawdzianem autentyczności wiary będzie wyobraźnia miłosierdzia każdego z nas! Miłosierny Bóg chce przez każdego z nas: dostrzec potrzebujących, podzielić się z nimi chlebem i radością, dobrym słowem i obecnością, a także zatroszczyć o ich wiarę. Dobrze musimy pamiętać, że sążeni będziemy z takiej właśnie konkretnej miłości.

Panie Jezu, czy nauczysz mnie rozpałać ognisko, kłaść na żarzących węglach rybę i chleb, i zapraszać Ciebie samego, Który utożsamiasz się z każdym człowiekiem?

**Modlitwa:** Panie Jezu, chcemy spotykać Cię każdego dnia. Chcemy umieć wsłuchiwać się w Twoje słowa, być posłuszni Twojej woli. Zarzucać sieć tam, gdzie nam każesz. Chcielibyśmy, abyś miłował nas tak, jak Twego umiłowanego ucznia. Abyśmy tak jak on umiał rozpoznać Ciebie.

## STACJA X

### PAN PRZEBACZA PIOTROWI I ZAWIERZA MU SWOJA OWCZARNIĘ

Rzekł Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? Odpowiedział Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham. Rzekł do niego: Paś baranki moje. I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? Odparł Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham. Rzekł do niego: Paś owce moje. Powiedział mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jana, czy Kochasz Mnie? Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: Czy Kochasz Mnie? I rzekł do Niego: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham. Rzekł do niego Jezus: Paś owce moje. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: Pójdź za Mną! (J 21, 15-19).

Patrząc na św. Piotra, któremu Jezus powierzył stery Kościoła, nie możemy ukryć zdumienia: ten prosty rybak zostaje pierwszym papieżem? On, który tyle razy zawiódł, który zdradził Mistrza!?

Kościół pozostaje tajemnicą, i powołani do służby w tym Kościele także doświadczają, że ten niczym nie zasłużony cud wybraństwa jest darem i tajemnicą, dostępną jedynie na płaszczyźnie wiary.

Jezus przebaczył Piotrowi i pytał go tylko o miłość. W ostatecznym rozrachunku Piotr okazał się rzeczywiście opoką - nie dlatego, że był kimś wyjątkowym, silnym, wybitnym, ale dlatego, że jego mocą stał się Chrystus.

Popatrzmy przy tej stacji na naszych duszpasterzy - od Ojca Świętego do najmłodszych wikariuszy w parafiach. Czy umiemy się nimi cieszyć, czy się za nich modlimy, czy chcemy i umiemy z nimi współpracować w budowaniu królestwa Bożego? Pomyślmy także o tych, których Pan wzywa, by poszli za Nim i zajęli się Jego owcami: jesteśmy gotowi mądrze im towarzyszyć w drodze do realizacji otrzymanego przez nich powołania? Czy diecezjalne seminaria i zakonne nowicjaty są naszym "oczkiem w głowie"?

A gdyby tak ciebie lub kogoś z twych dzieci Bóg po imieniu zawołał i zaproponował paś baranki moje - jak Piotrowi - powiedziałaś pełne wiary "tak"?

**Modlitwa:** Panie, Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię Kocham. Chcę iść za Tobą. Również w momencie mojej śmierci chcę Cię uwielbić. Za pasterza naszych czasów - Jana Pawła II, za jego świadectwo życia i cierpienia, dziękuję Ci Boże.

## STACJA XI

### WIELKIE ROZESŁANIE UCZNIÓW PRZEZ JEZUSA

Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 16-20).

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody.

Wiara nie jest sprawą prywatną, którą należałoby pozostawić tylko dla siebie. Choćby ludzie stanowili inne prawa, na nas, wszystkich ochrzczonych, spoczywa obowiązek ewangelizowania świata. Owszem: nie siłą, z poszanowaniem wolności i suwerenności każdego człowieka, ale jednak mamy stanąć wobec innych z Jezusową propozycją. I jeżeli dziś większość mieszkańców ziemi nie opowiada się za Chrystusem, to na każdym z nas spoczywa jakaś część odpowiedzialności za taki stan rzeczy.



Problem leży nie tyle w przekazywaniu teorii, bo do tej praktycznie każdy dotrzeć może różnymi sposobami; problem leży w apostołstwie każdego wyznawcy Chrystusa. Mój sposób życia, myślenia, moja hierarchia wartości, autentyzm wiary - nie pozwolą nikomu minąć mnie obojętnie, bez pytania o Boga.

Skoro od chrztu św. to apostołskie zadanie jest moją powinnością, to warto pytać: ilu ludzi podprowadziłem do Jezusa, do wiary, do Kościoła? Nie zrzucę z siebie całkowicie troski i odpowiedzialności za tych, z którymi może siedziałem w jednej ławce w dniu I komunii św., może razem służyliśmy do mszy św. czy śpiewali w scholi - a dziś oni poszli inną drogą. Może stało się tak z powodu z powodu zbyt małej naszej miłości, a może przyczyniły się do tego grzechy, zgorszenia, obojętność wspólnot chrześcijańskich?

Wypada jeszcze zapytać o nasz sposób korzystania z możliwości pogłębiania własnej wiary i tożsamości chrześcijańskiej. Jakie to smutne, że nie chcemy czytać prasy i książek religijnych, oglądać programów katolickich uważając, że zdobyta w latach młodości wiedza i formacja nam wystarczy! Nie kwestionujemy potrzeby rozwoju zawodowego - wręcz domagamy się tego od naszych lekarzy, nauczycieli, informatyków - a w dziedzinie wiary jakoś nam nasza ignorancja i obojętność na sprawy współczesnego Kościoła nie przeszkadza.

"Nam nie wolno w miejscu stać" w dziedzinie życia religijnego - oto wniosek, jaki powinniśmy wyciągnąć najpierw w stosunku do siebie, a następnie w odniesieniu do tych, którym ciągle jest jeszcze daleko do życia w przyjaźni z Bogiem.

**Modlitwa:** Panie Jezu, wszyscy tutaj jesteśmy dlatego, że czujemy się Twoimi uczniami. To do nas mówisz: Idźcie... Dopomóż nam wyjść ze stagnacji, marazmu i zrobić wysiłek, aby dzielić się Dobrą Nowiną. Dziękujemy Ci za to, że Ty jesteś zawsze z nami, aż do skończenia świata. Bezpiecznie jest być z Tobą.

## **STACJA XII**

### **JEZUS WSTĘPUJE DO NIEBA**

W końcu ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego. I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie. Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły (Mk 16, 14-20).

Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony.

Człowiek ma w ciągu swego życia dokonać wolnego, świadomego wyboru, za który poniesie odpowiedzialność na doczesność i na wieczność. Tego wyboru nie da się dokonać raz na zawsze; choć powinien być moment, w którym zdecydowanie opowiemy się za Bogiem, to niemal każda sytuacja domaga się potwierdzenia, że Jemu zawierzyliśmy swoje życie.

Jestem człowiekiem wierzącym - za takiego się uważam. Ale jak sprawdzić wielkość i jakość swojej wiary?

Człowiekowi wierzącemu nie wystarczą praktyki religijne - choć bez nich się żadną miarą nie obejdzie. Zawodne mogą się okazać także wszelkie słowne deklaracje - nawet najbardziej uroczyste - choć i one mają swoje miejsce w życiu jednostek i całych społeczności. Ale ostatecznym sprawdzianem autentyczności wiary okazuje się miłość: Boga - z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich, i bliźniego - ze względu na Boga. Słowo Boże nie pozostawia cienia wątpliwości: wiara bez uczynków jest martwa (zob. Jk 2, 14-26; 1 J 3, 17-18).

Jeśli uwierzyłem w Boga, uwierzyłem Bogu - mam tylko jedno pragnienie i jeden cel: prawidłowo odczytać i posłusznie wypełnić Jego wolę. Przecież codziennie się o to modłę: Bądź wola Twoja.

Panie, umocnij moją wiarę tak, bym rzeczywiście tego chciał i nie wycofał się z tej decyzji w chwilach życiowych prób i doświadczeń.

**Modlitwa:** Dziękuję Ci, Jezu, za Zbawienie. Za to, że zawsze współdziałał z tymi, którzy chcą głosić Twoje Królestwo. Dziękuję Ci za to, że czekasz na nas w niebie po prawicy Ojca. Ja również się tam wybieram. Wierzę, że dzięki Twojej łasce, spotkam się z Tobą.

### STACJA XIII

#### UCZNIOWIE Z MARYJĄ OCZEKUJĄ W WIECZERNIKU NA ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba. Wtedy wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, /brat/ Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego (Dz 1, 10-14).

Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego.

W jedności z Maryją. Jakże to cenna odpowiedź dla nas: odwoływać się do pomocy Maryi, która z woli Jezusa stała się także naszą Matką. Na szczęście przyzwyczailiśmy się od najmłodszych lat ze wszystkim iść do Matki naszego Pana, Ją o pomoc i ratunek prosić. I możemy być dumni z naszej polskiej maryjności - jeśli tylko jest ona dojrzała i świadoma - bo ci, którzy w swym życiu postawili na Maryję, nie zawiedli się, nie zginęli.

Dlatego teraz, jak na dzieci przystało, wołajmy słowami modlitwy, którą wszyscy znamy "od zawsze": "Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko..."

Maryi wciąż na nowo zawierzamy siebie, swoje rodziny, Ojczyznę, świat. Maryi słuchajmy, gdy nas uczy wypełniać wolę Bożą. Z Maryją oczekujemy powtórnego przyjścia Pana Jezusa w chwale.

**Modlitwa:** Oczekujemy Twojego przyjścia, Panie. Razem z Maryją, Matką Twoją, braćmi naszymi po drugiej stronie, wszystkimi świętymi, aniołami trwamy na modlitwie oczekując Zesłania Ducha Świętego. Panie, jesteśmy spragnieni.

### STACJA XIV

#### JEZUS POSYŁA KOŚCIOŁOWI DUCHA ŚWIĘTEGO

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieni, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku.

[...] Wtedy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił do nich donośnym głosem: Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów. Ci ludzie nie są pijani, jak przypuszczacie, bo jest dopiero trzecia godzina dnia, ale spełnia się przepowiednia proroka Joela: "W ostatnich dniach - mówi Bóg - wyleję Ducha mojego na wszelkie ciało, i będą prorokowali

synowie wasi i córki wasze, młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy - sny. Nawet na niewolników i niewolnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego, i będą prorokowali. I sprawię dziwy na górze - na niebie, i znaki na dole - na ziemi. Krew i ogień, i kłęby dymu, słońce zamieni się w ciemności, a księżyc w krew, zanim nadejdzie dzień Pański, wielki i wspaniały. Każdy, kto wzywać będzie imienia Pańskiego, będzie zbawiony" (Dz 2, 1-6. 14-21).

Zaczęli mówić obcymi językami tak, jak im Duch pozwalał mówić [...] i zdumiali się [pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem], bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku.

Jakże to ważne, by do każdego człowieka dotarła Ewangelia w zrozumiałym dla niego języku - i jest to możliwe! Bóg posłużył się ludźmi, którzy dotarli do nas z Jego orędziem właśnie dlatego, że rodzice, wychowawcy, nauczyciele - znali nasz język; najpierw ten dziecięcy, potem język młodego, często zagubionego człowieka, a wreszcie język dorosłego, dostosowany do jego oczekiwań. Ci świadkowie wiary znali nie tylko język wiary, ale znali również nas, i dlatego ów przekaz okazał się skuteczny.

Teraz jest nasza kolej w tworzeniu "łańcucha", łączącego nas z następującymi pokoleniami. My również otrzymaliśmy dar języków: naszą osobistą inteligencję i wszelkie charyzmaty, internet, mass-media, koncerty, pielgrzymki, języki obce - a przede wszystkim język serca, język świadectwa, opartego o miłość Boga i bliźnich.

Tym językiem trzeba dziś przemawiać! Nie zawsze "milczenie jest złotem"; w dziedzinie przekazu wiary milczenie byłoby grzechem ogromnego zaniedbania!

Będzie coraz częściej tak, że to tylko dzięki tobie prawda o Bogu dotrze do bliźniego, któremu nie dano podstaw wiary w rodzinie, w środowisku. Właśnie po to otrzymaliśmy Ducha Świętego i po to zostaliśmy posłani do świata, "aby ludzie widzieli dobre czyny w nas i chwalili Ojca, który w niebie jest".

Kończąc Drogę Światła, prosimy Cię, Duchu Święty tak, jak wtedy, gdy stawaliśmy przed biskupem w dniu naszego bierzmowania: "Pragniemy, abyś uzdolnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Amen. Alleluja!

**Modlitwa:** Panie Jezu, dzisiaj zebrany jest tutaj Twój Kościół. Oczekujemy spełnienia Twojej obietnicy. Potrzebujemy Ciebie. Duchu Święty napełnij nas, obdarz darami. Wzywamy Twego świętego imienia, Boże. Kończąc Drogę Światła, prosimy Cię, Duchu Święty tak, jak wtedy, gdy stawaliśmy przed biskupem w dniu naszego bierzmowania: "Pragniemy, abyś uzdolnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad".

**Amen!**

**Alleluja!**